



Krąg Biblijny nr 35

w "Szkole Słowa Bożego" - gazetka dla
każdego! SP i LO im. św. Jana Pawła II
Siostr Prezentek w Rzeszowie

Niedziela Miłosierdzia Bożego 27 IV 2025

Bliźniak w (nie) wierze J 20,19-31

(19) Wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia, tam gdzie przebywali uczniowie, gdy drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: Pokój wam! (20) A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie ujrzawszy Pana. (21) A Jezus znowu rzekł do nich: Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam. (22) Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: Weźmijcie Ducha Świętego! (23) Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane. (24) Ale Tomasz, jeden z Dwunastu, zwany Didymos, nie był razem z nimi, kiedy przyszedł Jezus. (25) Inni więc uczniowie mówili do niego: Widzieliśmy Pana! Ale on rzekł do nich: Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę. (26) A po ośmiu dniach, kiedy uczniowie Jego byli znowu wewnątrz /domu/ i Tomasz z nimi, Jezus przyszedł mimo drzwi zamkniętych, stanął pośrodku i rzekł: Pokój wam! (27) Następnie rzekł do Tomasza: Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włoż /ją/ do mego boku, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym. (28) Tomasz Mu odpowiedział: Pan mój i Bóg mój! (29) Powiedział mu Jezus: Uwierzyłeś dlatego, ponieważ Mnie ujrzałeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. (30) I wiele innych znaków, których nie zapisano w tej książce, uczynił Jezus wobec uczniów. (31) Te zaś zapisano, abyście wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym, i abyście wierząc mieli życie w imię Jego.

Biblia Nawarska - Pismo Święte Nowego Testamentu

z komentarzem duchowym, Apostolicum, Ząbki 2020

Ewangelia według św. Jana

J 20, 19-23 – Pierwsze ukazanie się uczniom

Ukazanie się uczniom Jezusa uwielbionego i wylanie na nich Ducha Świętego w Ewangelii św. Jana staje się odpowiednikiem Pięćdziesiątnicy w Dziejach Apostolskich.

„Dokonał się już zbawczy plan Boga na ziemi, ale wypadło, żebyśmy stali się uczestnikami boskiej natury Słowa, czyli porzucili nasze wcześniejsze życie, aby je przemienić i dostosować do nowego stylu życia i świętości. To mogło się dokonać tylko dzięki udzieleniu Ducha Świętego” (św. Cyryl Aleksandryjski).

Misja, którą Pan Jezus powierza apostołom (w.22-23), podobna do tej z zakończenia Ewangelii św. Mateusza (Mt 28,18nn), ukazuje boskie pochodzenie misji Kościoła i jego władzę odpuszczania grzechów.

„Pan ustanowił sakrament pokuty w tej szczególnej chwili, gdy po zmartwychwstaniu tchnął na swoich uczniów, mówiąc: <Przyjmijcie Ducha Świętego> [...]. W tak wyjątkowym działaniu i w tak jasnych słowach została udzielona apostołom i ich prawowitym następcom władza odpuszczania i zatrzymywania grzechów w celu pojednania wiernych upadłych po chrzcie” (Sobór Trydencki).

J 20, 24-31 – Powtórne ukazanie się uczniom w obecności Tomasza

W nowym ukazaniu się Jezusa wyróżnia się postać Tomasza. Jak Maria Magdalena była wzorem dla szukających Jezusa (20,1-11), tak Tomasz staje się figurą tych, którzy wątpią zarówno w bóstwo Pana, jak i Jego człowieczeństwo, ale później nawracają się bez zastrzeżeń. Zmartwychwstały jest tożsamy z ukrzyżowanym. Jezus na nowo ukazuje, że

wiara w Niego powinna opierać się na świadectwie tych, którzy Go widzieli.

„Czy wierzycie, iż to dzieło przypadku, że tego wybranego ucznia wówczas brakowało, że przychodząc później, miał o tym usłyszeć, że słysząc, miał wątpić, wątpiąc – pomacać, pomacawszy – uwierzyć. Nie wydarzyło się to przypadkiem, lecz z boskiego rozrządzenia. Cudownym bowiem sposobem sprawiła niebieska łaskawość, że ów wątpiący uczeń, kiedy u swojego Mistrza pomacał rany ciała, u nas uzdrowił rany niewiary [...]. Bo wątpiący i macający uczeń stał się świadkiem prawdziwego zmartwychwstania” (św. Grzegorz Wielki).

Wersety 30-31 tworzą pierwszy epilog lub konkluzję Ewangelii. Przedstawiają cel, który przyświecał Janowi w pisaniu tego dzieła – abyśmy wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem zapowiedzianym w ST przez proroków i Synem Bożym, i aby ta wiara pozwoliła nam już teraz uczestniczyć w życiu wiecznym.

Klucz do Ewangelii św. Jana – kard. G. Ryś

Wyd. M Kraków - 2024

Zmartwychwstały ukazuje się apostołom (J 20,19-31)

Można by mieć w sobie pokusę, żeby się pastwić nad św. Tomaszem, którego tak łatwo nazywamy niewiernym. Cała ikonografia Tomasza w Kościele wypomina mu ten moment. Ile jest przedstawień Tomasza w sztuce, wszędzie z tym palcem, który chce wetknąć Jezusowi w ranę.

Łatwo w ten sposób myśleć o Tomaszu, ale może powinniśmy sobie postawić pytanie, czy to my jesteśmy wierzący. Zamiast wyzywać się na apostoły, zapytajmy się o własną wiarę.

Wiara Tomasza w spotkaniu z Jezusem rodzi się na nowo.

- I w jaki sposób rodzi się wiara Tomasza, w jaki sposób Jezus rodzi Tomasza do wiary?

Właśnie w ten sposób, że pozwala mu dotknąć swoich ran. I ten moment dotknięcia ran na ciele Jezusa jest momentem narodzin Tomasza do wiary – czy odrodzenia się w nim wiary.

Urodzenie się do wiary nigdy nie jest jednorazowym doświadczeniem.

Rany Jezusa są bardzo szczególnym portretem Boga. Pokazują, kim jest Bóg.

Na trzy dni po swoich ślubach wieczystych **św. Siostra Faustyna** zapisuje w swoim „Dzienniczku” wizję spotkania z Jezusem, który staje przed nią cały w ranach i mówi do niej: „Popatrz, kogoś zaślubiła”.

Tak jakby chciał powiedzieć: „Ale ci się trafiła partia! Co to za Oblubieniec?! – cały poraniony”.

A Faustyna odpowiada Jezusowi, że jest szczęśliwa, że Go takim widzi. Bo gdyby zobaczyła Go w całym Jego majestacie, toby się przeraziła, ale kiedy widzi Jego rany, to one przyciągają ją do Jego serca.

To ten szczególny portret Boga, jakim są rany Jezusowe, wyzwala w nas miłość do Niego. Wiara przestaje być wtedy takim chłodnym światopoglądem: „Tak, przyjmuję, że Bóg istnieje, i co z tego?”.

Nie chodzi tylko oto, żeby wiedzieć, że Bóg jest, tylko żeby wiedzieć, kim jest, jakim się objawił w Jezusie.

Dopóki tego nie wiemy, dopóki mamy przed oczami fałszywy obraz Boga, to mamy też milion pokus, żeby właśnie z tej wiary najprościej zrezygnować i odejść.

Jest jeszcze drugi motyw w tym dotykaniu ran, który koniecznie trzeba wyszczególnić.

Ten drugi motyw podpowiada nam papież Franciszek.

Ile razy komentuje Ewangelię o dotknięciu ran na ciele Jezusa, identyfikuje te rany, mówi, że ranami, które Jezus zachował na swoim zmartwychwstałym ciele, są wszyscy nasi cierpiący - siostry i bracia.

Wszyscy cierpiący są ranami na ciele Jezusa, na tym Jego ciele, którym jest Kościół. I Franciszek raz po raz w taki przejmujący sposób mówi: „Dotknij tych ran”.

Nie wiem, czy pamiętacie to maksymalnie krótkie kazanie, które Franciszek powiedział na kanonizacji **św. Jana Pawła II** i **św. papieża Jana XXIII**.

Mówił przede wszystkim o tym, że to było dwóch papieży, którzy nie bali się dotykać ran na ciele Jezusa. Każdy inaczej, każdy może z jakąś inną wrażliwością, każdy w innych wymiarach, ale jeden i drugi mieli w sobie tę odwagę, żeby się nie odwracać od ran na ciele Jezusa – na tym ciele Jezusa, jakim jest Kościół – by nie odwracać wzroku, ale zobaczyć, zauważyć z wrażliwością, i dotknąć. Dotknąć.

I to dotknięcie może mieć taki wymiar, o jakim mówią Dzieje Apostolskie w opisie pierwotnego Kościoła, który widział każdego potrzebującego. Widział każdego potrzebującego i to widzenie było tak konkretne, że ludzie sprzedawali swoje majątki, żeby przyjść z pomocą każdemu, kto tego potrzebował.

Ale może też być takie dotknięcie ran w człowieku, którą jest jego grzech, którą jest jego wina.

Jezus mówi do apostołów: „**Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone**” (J 20,22b-23a).

Dotykaniem ran człowieka jest szafarstwo przebaczenia, przebaczenie.

Może być tak, że ktoś materialnie wszystkiego ma pod dostatkiem, a nosi w sobie straszną ranę, cały jest raną z tego powodu, że mu nie wybaczone i nie może unieść własnego grzechu.

Dotknięcie tych ran, mówi nam dzisiaj Ewangelia, jest momentem, w którym się będziesz rodził do wiary. Będzie się wiara w tobie odradzać, tak jak w Tomaszu, w którym urodziła się wiara, bo dotknął ran Jezusa.

Dokąd ich nie dotykam, mogę się bardzo łudzić co do tego, że jestem wierzący.

„Jezus z Nazarethu” - Roman Brandstaetter

Jezus ukazuje się uczniom

Zdążyli tuż przed zamknięciem bram miejskich wrócić do Jerozolimy. Zapadł wieczór. Zza murów świątyni z trudem wzeszedł księżyc i wisiał nad miastem jak ciężkie, dojrzałe grono winnej latorośli. Gdy znaleźli się w domu Bar Nabuaha, lewity, gospodarz już u progu przywitał ich radosną wiadomością:

— Jeszua ben Josef żyje!

— Wiemy o tym! — zawołali i wpadli na dziedziniec. Wbiegli na dach po wyszczerbionych schodach, przez chwilę głęboko oddychali, aby zadyszany płucom przysporzyć trochę powietrza, i zapukali do drzwi. Zazgrzytał skobel. Weszli do izby oświetlonej dwiema lampkami oliwnymi. Apostołowie siedzieli na ziemi.

— Widzieliśmy żywego Jeszue ben Josef! — krzyknął Halfi.

— Myśmy z Nim razem szli! Mówili! Siedzieli przy jednym stole! — krzyknął Baruch.

— Widzieliśmy, jak łamał chleb! — Halfi rozkrzyżował ręce. — Słuchajcie, bracia! Jeszua ben Josef jest Mesjaszem! Zapowiedzianym przez święte Zwoje! Mesjaszem umęczonym przez ludzi!

— Niech będą błogosławione wasze oczy i uszy! — zawołał Kefas. — Niech będzie błogosławiony Bóg Abrahama, Jicchaka i Jaakowa, Pan Izraela! Ja także widziałem żywego Rabbiego, a świadectwo moje złożyłem przed obliczem dziesięciu apostołów!

Powstało wielkie zamieszanie. Wszyscy naraz mówili, krzyczeli, pytali. Kefas opowiadał Halfiemu o swoim spotkaniu z Rabbim na dziedzińcu — co miał przemilczeć, przemilczał — Baruch opowiadał apostołom o spotkaniu z Rabbim na drodze do Emaus i o świętej przygodzie w domu Halfiego, a ponieważ apostołowie wyrażali swój zachwyt dla dzieła Pańskiego za pomocą burzy okrzyków, zapytań i uwag, zdawało się, że wiecznik lada chwila pęknie od nagromadzonych w nim ludzkich wzruszeń i gwałtowności.

Mimo powszechnej radości nie wszyscy byli jednego zdania o charakterze objawień. Apostołowie twierdzili, że Jezua ben Josef zmartwychwstał duchem, więc to, co widzieli Kefas, dwaj uczniowie, Mariamne z Magdali i inne niewiasty — okazało się, że w tym samym czasie Rabbi ukazał się również innym pobożnym niewiastom — było duchem Jezuy, natomiast Jego ciało wziął Elohim cudownym sposobem do nieba, przy czym powoływali się bądź na historię porwania Elijahu na ognistym wozie do nieba, bądź na midrasz o śmierci Mojżesza, którego ciało Pan, osobiście dźwigając na plecach, zaniósł do miejsca nieodgadnionego.

To przypuszczenie napotkało sprzeciw Kefasa, Halfiego i Barucha, którzy uporczywie twierdzili, że widzieli Rabbiego w żywym ciele.

Inni krzyczeli:

— Wierzymy, że to był żywy Rabbi, ale nie wierzymy, że był w żywym ciele!

— Duch jest duchem, a ciało jest ciałem! — Rabbi zmartwychwstał, ciało zabrał Elohim, a duch wam się objawił!

Wybuchł zażarty spór. Kefas i dwaj uczniowie niestety nie obronili swojego stanowiska, bo nie umieli jasno i przekonująco wytłumaczyć, na czym opierają pewność o cielesnym zmartwychwstaniu Jezusa.

Theom Bliźniak, który zawsze wypowiadał sądy niezwykle ostrożnie i na każde zjawisko patrzył z niedowierzaniem, dopóki nie zbadał go od środka, od zewnątrz i ze wszystkich stron, i nie przemyślał wyczerpująco każdego szczegółu razem i z osobna — nie wiedział, że wiara jest trudniejsza od myślenia — zwracając się do Kefasa, Halfiego i Barucha, spytał:

— Czyście dotknęli ciała Rabbiego?

A na to Kefas:

— Przecież słyszałeś, Theomie, że nie pozwolił się dotknąć Mariamne z Magdali, więc jak miałem dotykać Jego ręki, Jego nóg, Jego szat? Bałem się... Ale oddech Jego ust czułem na moich policzkach... Widziałem poruszenia Jego grdyki...

— Nas nie obchodzi, czy się bałeś, czy się nie bałeś. Chcemy wiedzieć, czy stwierdziłeś i jak stwierdziłeś Jego cielesną obecność. Więc powiedz nam, na czym opierasz swoje twierdzenie?

Oni swoje, a Kefas swoje:

— A ja wam mówię, że nie był duchem, ale był w żywym ciele.

A na to Theom Bliźniak:

— Powiedz mi, Symeonie ben Jona, jak ciało może zmartwychwstać?

Kefas zamyślił się i rzekł:

— Może.

Theom nie ustępował:

— Ale jak?

Kefas uśmiechnął się i odpowiedział:

— Elohim wszystko może.

Theom pogłodził brodę:

— Tak. O tym nigdy nie wątpiłem.

I wyszedł z izby na dziedziniec, aby uspokoić niepokój serca.

Zamknęli za nim drzwi i zasuwę i siedzieli na ziemi stropieni i milczący, i biedzili się nad trudnym zagadnieniem, czy Jezus zmartwychwstał ciałem czy poza ciałem. — Właściwie o co się sprzeczą?

Jeżeli w ciele — to dobrze. Jeżeli poza ciałem — też dobrze. Najważniejsze jest to, że zmartwychwstał. Po krótkiej rozwadze doszli do wniosku, że jednak zmartwychwstanie ciałem i poza ciałem nie jest jednym i tym samym.

Bo jeżeli...

Ujrzeni Jezusa stojącego na środku izby.

— **Pokój wam** — rzekł i usiadł na ziemi, na rogoży.

Patrzyli na Niego szklanymi oczami. Bali się poruszyć.

Bali się krzyczeć. Bali się mówić. Bali się oddychać. Bali się ruchem głowy lub ręki zwrócić na siebie Jego uwagę. Każdy z nich, gdyby mógł, chętnie by przestał być sobą, byleby nie wpaść Mu w oczy i nie stać się przedmiotem Jego szczególnej uwagi. Woleli być teraz zgromadzeniem ludzi bez twarzy, zwartą całością, z której nie sposób wyłowić poszczególnego człowieka, wielością, w której mogliby się ukryć przed grożącym niebezpieczeństwem.

Pierwszym odruchem była myśl o ucieczce. Uciec, uciec, uciec! Którędy? Dokąd? Drzwi są zamknięte. A czy w ogóle można uciec przed Rabbim? Jak nigdy dotychczas mieli pełną świadomość, że są Jego więźniami i że każda droga, którą by uciekli, zaprowadzi nieuchronnie do Niego, a każda próba wydobycia się z tej błogosławionej matni jeszcze gwałtowniej ich rzuci w jej otwarte ramiona.

Jezus, widząc ich przerażenie, rzekł:

— **Nie bójcie się. Dlaczego się lękacie? Dlaczego wątpliwości powstają w waszych sercach? Oglądajcie moje ręce i stopy. To ja jestem.**

Ich oczy spojrzały na przebite nadgarstki Jezusa. Ich oczy spojrzały na przebite stopy Jezusa. Ich oczy spoczęły na obliczu Jezusa. Na Jego całodzianej tunice — czy to ta sama, którą miał na sobie w dniu ukrzyżowania? — na Jego sandałach o wytartych podeszwach — czy to te same, które miał na nogach w dniu ukrzyżowania? — i znów błądziły po Jego nadgarstkach i stopach.

Byli coraz bardziej przekonani o cielesnej prawdzie tego, co widzą, ale nie na tyle, by mogli uwierzyć w nią bez zastrzeżeń, ufnie, w pełni. A może jednak widzą ducha Rabbiego, a nie Jego samego w Jego żywym ciele?

Wtedy Jezus powiedział:

— **Dotknijcie mnie i przekonajcie się. Duch nie ma ciała i kości, a moje ciało, jak widzicie, jest z żywego ciała, a moje kości są z żywych kości.**

I wyciągnął do nich ręce.

Nikt z nich nie śmiał ich dotknąć, albowiem mieli w pamięci opowiadanie Mariamne z Magdali — przecież wyraźnie ją ostrzegł:

„**Nie dotykaj mnie, Mariamne**” — i domyślili się, że to bolesno-drwiące wezwanie, skierowane teraz do nich, ludzi opornych i nieufnych, jest wystawieniem ich na próbę pokusy, i niechaj Pan zlituje się nad tymi, którzy w swojej głupocie dopatrzą się w tym doświadczającym przyzwoleniu zachęty do sprawdzania Jego cielesnej obecności. Ponieważ przypomnieli sobie, że Elohim dla wypróbowania pokus ludzkich często doświadcza człowieka — w swoim niewprawnym języku nazywali to wodzeniem na pokuszenie — poczęli w myślach zmawiać „Ojcze nasz” i błagali Pana, aby ich nie poddawał próbom i zbawił od złego.

Jezus, widząc, jak w ich wnętrzach raz po raz podnoszą się trwoga i niedowierzenie, spytał ich:

— **Czy macie coś do jedzenia?**

Położyli przed Nim pieczoną rybę i plaster miodu, a On podniósł rybę, przełamał ją i jadł, i żuł, a resztę wraz z półmiskiem odsunął od siebie, potem odgryzł kawałek plastra pszczelego, a pozostałą część położył na drugiej misie, a apostołowie, śledząc z

nieubłaganą uwagą i bystrością ruchy Jego rąk, warg, żuchw i grdyki, wyraźnie widzieli, że jadł, że Mu smakowała ryba i smakowała lepka, słodka patoka. Nasyciwszy się, podsunął im miski zapraszającym ruchem dłoni i rzekł:

— **Posilcie się...**

Spojrzeni po sobie. Mają jeść rybę i miód uświęcone dotknięciem Jego dłoni i zębów? Mają spożywać strawę znaczoną pieczęciami wieczności? Śladami tchnienia Pańskiego? Wyciągnięta ręka zastygła w zapraszającym geście, a im dłużej ociągali się i im większe było ich wahanie, tym wyraźniejsza stawała się wymowa tego gestu, coraz mniej gościnnego i zapraszającego, a coraz bardziej rozkazującego i tak nieubłaganego w swoim żądaniu, jak nieubłagana była ich bystrość, za pomocą której śledzili ruchy Jezusowych rąk, warg, żuchw i grdyki.

Wreszcie przemogli lęk i ulegli rozkazowi Jezusa. Jedli resztki ryby i plaster miodu, które Jezus pozostawił, jedli ze złości i z ulgą, i zarazem ze wstydem, bo spożywali dowody Jego cielesnej obecności i swojego niedowiarstwa, i dociekliwości, która ich wciąż jeszcze nie opuszczała, bo nawet teraz, gdy podnosili do ust plaster miodu, uważnie przyglądali się odcisniętym w nim śladom zębów Rabbiego.

Spożywając te resztki, oczyszczali nimi jak ognistym węglem swoje wargi ze słów niedowierzających i zatwardziałych, zwodniczych i bezmyślnych, a wargi ich żarzyły się, płonęły i buchały ogniem, aż wreszcie oczyszczone z wszelkich wątpliwości zaśpiewały pieśń cherubów, pełniących straż na Arce Przymierza: „Święty, Święty, Święty Jahwe Zastępów, cała ziemia pełna jest Jego chwały”.

Jezus usłyszawszy tę pieśń, wyciągnął ręce przed siebie i rzekł mocnym głosem:

— **Pokój wam. Jak Ojciec mnie posłał, tak i ja was posyłam. Tym, którym odpuscicie grzechy, grzechy będą odpuszczone, a tym, którym zatrzymacie, są zatrzymane. Weźmijcie Ducha Świętego.**

Poczuli na sobie gwałtowny podmuch wichru, jakby tysiące skrzydlatych żywiołów poderwało się do lotu. Rabbi podniósł się i wyszedł przez zamknięte drzwi

Jezus ukazuje się niedowiarkowi

Apostołowie i Halfi z Emaus, i Baruch starali się przekonać Theoma Bliźniaka o prawdziwości objawień żywego Rabbiego. Ich starania nie odniosły skutku. Opisywali szczegółowo wygląd Jezusa, w co był odziany, jak się zachowywał, co jadł, co mówił, jak mówił, i tłumaczyli mu, że na własne oczy widzieli Jego rany na nadgarstkach i stopach. Bezskutecznie.

Na wszystko odpowiadał tymi słowami: „Nie uwierzę, jeżeli nie ujrzę własnymi oczami śladu gwoździ i nie włożę mojej ręki do Jego boku”. Apostołowie, skoro zawiodły wszystkie próby przekonania Theoma Niedowiarka — tak go odtąd zaczęli nazywać — dali spokój dalszym nagabywaniom, zwłaszcza że sami przecież, aż do ukazania się Rabbiego w wieczniku, grzeszyli tym samym niedowiarstwem i też jak on byli gotowi w dążeniu do prawdy dotknąć Jezusowych ran.

Naprzód nie wierzyli w pusty grób, gdy uwierzyli w pusty grób, nie wierzyli w ukazanie się Jezusa Mariamne z Magdali, gdy po ukazaniu się Jeshuy Kefasowi i uczniom z Emaus wreszcie uwierzyli w Jego obecność na ziemi, w żaden sposób nie mogli się pogodzić z nieprawdopodobną myślą, że ukrzyżowany Mesjasz zjawia się w żywym ciele.

Dopiero gdy przed ośmioma dniami zjawił się ich radośnie przerażonym oczom i spożył z nimi wieczerzę — uwierzyli. Tę wiarę zdobywali opornie, z trudem. Nie ulegli nagłemu olśnieniu. Przeciwwstawiali się jej, nieomal bronili się przed nią i właściwie wszystko robili, aby — nie uwierzyć. Aż przyjęli ją pod naciskiem niezaprzeczonych zdarzeń. Czy mają więc prawo żądać od Theoma, aby bez zastrzeżeń zawierzył ich oczom i uszom, skoro oni sami do czasu nie chcieli zawierzyć oczom i uszom Mariamne z Magdali i pobożnych niewiast?

Theom, aby mógł uwierzyć, musiał widzieć i usłyszeć. Theom wiedział, że trudność polega na tym, że Elohim od czasu do czasu według swojej woli, dla wypróbowania człowieka — ach, i znowu to przerażające wodzenie na próbę, to Abrahamowe doświadczanie człowieka! — milczy lub udziela niezbyt wyraźnych odpowiedzi, a wtedy biedna glina ludzka skazana jest na dokonywanie wyboru według własnego wyczucia, a jeżeli to wyczucie zawodzi — bo i to się może zdarzyć — nie pozostaje jej nic innego jak pokornie prosić Boga o złożenie jasnego oświadczenia.

Elohim jest najbliższym krewnym Izraela i nadrzędną Stroną zawartego Układu. Jest Ojcem wybranego ludu. Jest Ojcem każdego rodu. Theom miał prawo spytać Ojca, wiecznego i nieskończonego Patriarchy, Głowy wielkiej wspólnoty, dlaczego widomie nie potwierdza tego, co powinien był widomie potwierdzić.

Ale Theom wiedział jeszcze więcej. Wiedział, że w szczególnych wypadkach przysługuje mu nawet prawo czołobitnie zawezwać Wiekuistego na sąd.

Wprawdzie doświadczenia Hioba, męża pokrytego wrzodami i siedzącego na kupie gnoju, wskazują na to, że nawet najpokorniejsze prawowanie się z Panem jest bezowocne, bo kończy się zawsze przegraną powoda — Hiob też stawiał Panu pytania i żądał od Niego odpowiedzi — ale z drugiej strony każdy mąż sprawiedliwy był świadom, że przegrywając z Bogiem, w jakiś nieokreślony sposób wygrywa, czego znowu mamy dowód w stokrotnie wynagrodzonym Hiobie.

Theom, mąż sprawiedliwy, chciał widzieć i usłyszeć, aby uwierzyć, więc zaryzykował i oświadczył, że dopóki Głowa wielkiej wspólnoty wyraźnie nie wyjawí mu prawdy, dopóty, on, marny niedowiarek, proch, nie uwierzy. I czekał. Czekał długich osiem dni. Aż w ósmym dniu Pan zgotował mu groźną niespodziankę.

Gdy apostołowie, a wśród nich Theom Niedowiarek, siedzieli po zachodzie słońca w wieczniku i zmawiali modlitwę wieczorną, do izby wszedł przez zamknięte drzwi Jezus i stanąwszy pośrodku nich rzekł:

— **Pokój wam.**

— Pokój Tobie — odpowiedzieli apostołowie, a chociaż wystarczało jedno spotkanie sprzed ośmiu dni, aby mogli oswoić się z myślą o żywym Jezusie, znów owładnęło ich przerażenie, tym większe, że nie usłyszeli z Jego ust wezwania: „Nie bójcie się”, które tak kojąco podziałało na nich podczas poprzedniego spotkania ze zmartwychwstałym Mężem.

Ponieważ prawie na nich nie spojrzał, ostudzili swój niepokój, zwłaszcza że Jezus, odszukawszy wzrokiem Theoma, podszedł do niego na odległość wyciągniętej ręki, z czego należało wnioskować, że tym razem niedowiarek dostąpi łaski wyróżnienia. Theom na pewno to samo wyczytał w oczach i brwiach nacierającego nań Rabbiego, bo natychmiast cofnął się.

Jezus postąpił krok naprzód. Odległość między nimi nie zwiększyła się ani nie zmniejszyła nawet o cal. Theom poczuł zawrót głowy. Cofnął się jeszcze o krok i oparł plecami o ścianę. Gdyby mógł, wstąpiłby w kamienny mur, zapadłby się pod ziemię, rozpląnął w powietrzu. Żadna z tych możliwości nie nastąpiła i ślaniający się na nogach apostoł wciąż stał przed obliczem — żywym! — Jezusa na odległość Jego wyciągniętej ręki i patrzył w Jego oczy — żywe! — i widział Jego ściągnięte brwi i usta, otwierające się powoli usta, przypominające szczelinę w pochmurnym niebie, z której lada chwila padnie uderzenie gromu.

Nie zdzierzył tej mocy bijącej od Jezusa. Zamknął oczy i wtedy usłyszał nad sobą jahwiczny ryk Pana rozkazującego:

— **Włóż tutaj swój palec i zobacz moje dłonie i stopy! Podnieś także rękę swoją i włóż ją do mojego boku** — tu odsłonił tunikę — **i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym, Theomie Bliźniaku!**

Theom nic już nie widział. Nie widział przebitych dłoni Jezusa ani Jego przebitych stóp, ani Jego przebitego boku. Nawet samego Jezusa nie widział. Widział natomiast Jego głos, rozkazujący, ogromny, lwi głos wypełniający sobą cały wszechświat, głos Pana wstrząsającego podstawami ziemi, pędzącego przed sobą bezkresne wody i obalającego góry. Theom zrozumiał: albo dotknie ciała Bezczasu, ran Pańskich i umrze, albo nie sprawdzając uwierzy w cielesnego Jezusa i żyć będzie przez całą wieczność.

Rzekł do Jezusa:

— **Pan mój i Bóg mój.**

Jezus, odpowiadając, spytał go:

— **Uwierzyłeś dlatego, bo mnie ujrzałeś, Theomie?**

A gdy nie otrzymał odpowiedzi, rzekł:

— **Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.**

Theom stał wciąż oparty o ścianę. Nie było w nim już żadnego zdumienia, gdy Jezus wyszedł przez zamknięte drzwi wieczernika, a wstrząs, który przeżył, był tak wielki, że nie odważył się poruszyć z miejsca, chociaż apostołowie natychmiast po wyjściu Zmartwychwstałego wybuchnęli żywiołową radością.

Od tej pory Theom już więcej nie wiódł na pokuszenie Obecności Pańskiej

Objawienie Zmartwychwstałego:

Ap 1,9–11a.12–13.17–19

komentarz ks. P. Śliwińskiego i ks. M. Kowalskiego z książki

"Zaufaj Słowu - JUTRO NIEDZIELA -Rozpoznaj w Nim Boga" rok C, wyd. Stacja 7, Kraków 2021

Dlaczego powstała Apokalipsa? Opowiada o tym w dzisiejszym czytaniu Jan: na wyspie Patmos objawił mu się zmartwychwstały Jezus

❖ APOKALIPSA JANA

Nazwa tej księgi nie ma nic wspólnego z katastroficznym znaczeniem, jakie zapisało się w popkulturze. „Apokalipsa” oznacza dosłownie: **odsłonięcie, zdjęcie zasłony, objawienie**. Autorem Apokalipsy jest Jan (☞ Ap 1,1; 22,8), który przebywa na wygnaniu na wyspie Patmos • Czy to Jan Ewangelista? Uważa tak tradycja apostolska. Ale naukowcy wymieniali też: Jana Chrzciciela, Jana Marka, nieznanego proroka palestyńskiego Jana, a także Jana Prezbitera z Efezu. Za autorem czwartej Ewangelii przemawiają tematy łączące Apokalipsę z Ewangelią: • Jezus Logos (☞ Ap 19,13 • J 1,1–14), żywa woda (☞ Ap 7,17 • J 7,38), Niewiasta (☞ Ap 12,1 • J 19,26) czy motyw Baranka

❖ ROZDZIAŁ 1

Apokalipsę św. Jana rozpoczyna siedem listów do wspólnot chrześcijan, do siedmiu Kościołów, które są w Azji • Zanim jednak czytelnik Apokalipsy pozna treść poszczególnych listów-przesłań do konkretnych Kościołów, przeczyta tzw. adres i pierwszą wizję, którą św. **Jan ujrzał na wyspie Patmos**.

❖ OBJAWIENIE NA WYSPIE PATMOS

Usłyszemy właśnie opis pierwszej wizji św. Jana, tej, która doprowadziła do powstania księgi. Zwróćmy uwagę na dokładną lokalizację wizji: wiemy, że nastąpiła ona na wyspie Patmos i miała miejsce w niedzielę, w Dzień Pański • Najważniejsze z punktu widzenia liturgii jest to, że Janowi **objawił się sam Chrystus Zmartwychwstały**.

NAJWAŻNIEJSZE CYTATY

- ✚ Doznałem zachwycenia w dzień Pański i posłyszałem za sobą potężny głos
- ✚ Obróciwszy się, ujrzałem... kogoś podobnego do Syna Człowieczego
- ✚ «Przestań się lękać!... Byłem umarły, a oto jestem żyjący na wieki wieków

TRANSLATOR

• **Doznałem zachwycenia w dzień Pański i posłyszałem za sobą potężny głos jak gdyby trąby mówiącej** (Ap 1,10) • Dosłownie: byłem, stałem się w Duchu i usłyszałem głos. Za wizję Jana i całą Księgę Apokalipsy odpowiada Duch.

BIBLIJNY INSIDER

Chrystus przychodzi do Jana na wyspie Patmos, aby objawić mu sens dziejów Kościoła i całej ludzkości:

• **Święty Jan na wygnaniu** • Na wyspie Patmos, zagubionej na Morzu Egejskim, Jan Apostoł przeżywa swoje wygnanie. Z dala od wspólnoty chrześcijańskiej, którą kocha i dla której jest ojcem, musi mierzyć się z samotnością i opuszczeniem. Jan nazywa siebie współuczestnikiem (gr. **synkoinonos**) w ucisku, królestwie i wytrwałości, którą muszą wykazać się chrześcijanie prześladowani w Imperium.

Słowa tego będzie także używał Paweł, pisząc o prześladowanych Filipianach jako współuczestnikach jego kajdan i obrony Ewangelii (☞ Flp 1,7). Będzie też pisał o ucisku, który rodzi wytrwałość, a ta z kolei prowadzi do wypróbowanej nadziei i udziału w królestwie (☞ Rz 5,4–5) • Zesłany **Jan nie jest sam**. Razem z nim walczy i cierpi Kościół. Chrześcijanie wszystkich czasów wiedzą, że ucisk jest koniecznym sprawdzianem wiary i że nie są wówczas sami. Potwierdza to także Pan, który przybywa do Jana ze swoim Słowem

Posłyszałem potężny głos. W dzień Pański, w dzień, w którym wspólnota uczniów łączy się na modlitwie i sprawowaniu Eucharystii, Jan doznał „zachwycenia”. Usłyszał Słowo Boga tak intensywne, że **przemieniło się w wizję**. Odpowiedzialnym za to był Boży Duch, przenikający celebrację zmartwychwstania Chrystusa, jaką jest każda msza (☞ TRANSLATOR) • Siedem złotych świeczników, które widzi Jan, to siedem kościołów, do których adresowana będzie jego księga. To także liczba określająca pełnię wszystkich wierzących w Jezusa. Słowo Pana i wizja ofiarowane są Janowi i całemu Kościołowi zbierającemu się w Dzień Pański.

Niebiańska Eucharystia. Jan, oglądając swymi oczyma rzeczywistość nieba, odkrywa, że jest na niebiańskiej Eucharystii. Chrystus, którego widzi w białej szacie przepasanej złotym pasem, to Pan w stroju Najwyższego Kapłana (☞ Wj 28,4; Wj 29,5) • Hymny, kadzidło, tron Boży, Baranek, księga – wszystko, co opisuje Jan, to symbole i elementy, które chrześcijanie łatwo skojarzyć mogą z **celebracją mszy św.** od starożytności po współczesność. Zmartwychwstały przychodzi podczas Eucharystii, która jest przedsmakiem nieba

Syn Człowieczy. W dzień Pański, w dzień, w którym wspólnota uczniów łączy się na modlitwie i sprawowaniu Eucharystii, Jan doznał „zachwycenia”. Usłyszał Słowo Boga tak intensywne W Słowie, które materializuje się w wizji podczas Eucharystii, Jan spotyka Chrystusa podobnego do Syna Człowieczego z wizji Daniela (☞ Dn 7,13). Równocześnie jest On podobny do zasiadającego na tronie Boga z apokalipsy Daniela: Jego włosy są białe jak śnieg, a oczy jak błyskawice (☞ Dn 7,9). Tytułem Syna Człowieczego w Ewangeliach opisywał się sam Chrystus, zawierając w nim konieczność swojej męki i cierpienia, które prowadzą do zmartwychwstania (☞ Mk 8,31) • Syn Człowieczy to Ten, który przeszedł drogę cierpienia i krzyża, solidarny z człowiekiem, aby zostać otoczonym chwałą przez Ojca. To „alfa i omega”, skupiający w sobie historię wszystkich ludzi i nadający jej sens. Tak mówi o sobie Bóg historii w Księdze Izajasza (☞ Iz 44,6; Iz 48,12). To ten, który był umarły, a oto jest żyjący na wieki wieków i ma klucze śmierci i Otchłani, Pan życia i śmierci. Jezus, Słowo Miłosierdzia, będzie tłumaczył Janowi **sens obecnych cierpień** i ich finał.

Droga Jana i historia Kościoła oraz dzieje ludzkości opisane w Apokalipsie nie będą różnić się od historii Syna Człowieczego – przez ucisk i walkę ludzkiego świata do wiecznej chwały i zwycięstwa w Bogu

II czytanie : Ap 1,9–11a.12–13.17–19 (Biblia Tysiąclecia)

(9) Ja, Jan, wasz brat i współuczestnik w ucisku i królestwie, i wytrwałości w Jezusie, byłem na wyspie, zwanej Patmos, z powodu słowa Bożego i świadectwa Jezusa. (10) Doznałem zachwycenia w dzień Pański i posłyszałem za sobą potężny głos jak gdyby trąby (11) mówiącej: Co widzisz, napisz w księdze (12) I obróciłem się, aby widzieć, co za głos do mnie mówił; a obróciwszy się ujrzałem siedem złotych świeczników, (13) i pośród świeczników kogoś podobnego do Syna Człowieczego, obleczonego [w szatę] do stóp i przepasanego na piersiach złotym pasem

(17) Kiedym Go ujrzał, do stóp Jego upadłem jak martwy, a On położył na mnie prawą rękę, mówiąc: Przestań się lękać! Jam jest Pierwszy i Ostatni (18) i żyjący. Byłem umarły, a oto jestem żyjący na wieki wieków i mam klucze śmierci i Otchłani. (19) Napisz więc to, co widziałeś, i to, co jest, i to, co potem musi się stać.

Ojcowie Kościoła komentują czytania biblijne:

➤ Ekumeniusz

Wizja Jana na Patmos

„**Ja Jan, wasz brat i współuczestnik w ucisku i królestwie i wytrwałości**”. Pisze do wierzących, który z powodu głoszenia Chrystusa wiele wycierpiał od tych, którzy prześladowali pobożnych, a sam siebie nazywa współuczestnikiem w Chrystusie, nie tylko z powodu cierpień i udręki, ale także z powodu królestwa Bożego, ku któremu kierują cierpienia tu na ziemi przyjęte dla Słowa.

„**Przebywałem na wyspie zwanej Patos, ze względu na Słowo Boże i świadectwo Jezusa**”. Z powodu Jezusa – mówi – to znaczy z powodu Jego słowa i Jego świadectwa, które złożyłem, głosząc Jego Ewangelię. Był więziony na Patos.

Euzebiusz [z Cezarei] pisze w Kronice Paschalnej, że cierpienie to miało miejsce za czasów Domicjana. Czyli – mówi – żyłem na wspomnianej wyspie i doznałem zachwycenia w Dzień Pański [niedzielę].

„**Doznałem zachwycenia w Dzień Pański**”. Zwrot „doznałem zachwycenia”, oznacza, że [Jan] miał wizję niematerialną, niemożliwą do uchwycenia słuchem ani uszami ciała. Prorok Izajasz mówi o tym słuchu duchowym: „**Co ranka każe mi poznać, co dzień otwiera mi słuch i nauka Pana otwiera mi uszy**” (Iz 50, 4).

„**I usłyszałem za sobą potężny głos jak trąby mówiącej: «Co widzisz w tej księdze, napisz i poślij siedmiu Kościołom»**”. Było więcej miast w Azji, ale on otrzymuje nakaz tylko do tych, które się nawróciły i otrzymały wiarę w Chrystusa.

Na co zda się bowiem głoszenie tym, którzy nie uwierzyli i pozostają poza Słowem zbawczym?

„**I odwróciłem się, by widzieć, co za głos do mnie mówił; a odwróciwszy się, ujrzałem siedem złotych świeczników, i pośród świeczników kogoś podobnego do Syna Człowieczego, obleczonego w szatę do stóp i przepasanego na piersiach złotym pasem**”. Siedem świeczników, jak już uprzednio wyjaśniłem, to siedem Kościołów, do których posyła to, co napisał. Nazywa je świecznikami, jako tych, którzy nieśli oświecenie chwały Chrystusa. Nie nazywa ich jednak lampami, ale tylko świecznikami, bo sam świecznik nie oświeca, ale niesie to, co może oświecać. Chrystus oświeca duchowo swoje Kościoły.

W ten sam sposób zachęca Święty Apostoł tych, którzy otrzymali wiarę. „**Bądźcie jak gwiazdy na świecie, podtrzymując wysoko Słowo żywota**” (Flp 2, 15n). Ale gwiazda też nie ma światła z siebie samej, ale może otrzymać światło z zewnątrz.

I tak, w tym miejscu ewangelista ujrzał Kościół jako świecznik, a nie jako lampę. Ale powiedziano o Chrystusie: „**Niech błyszczy chwalebnie od gór wiecznych**” (Ps 76 [75], 5), oznaczając moce anielskie i znowu kierując się do Ojca: „**Wyślij światło Twojej prawdy**” (Ps 43 [42], 3). I tamże „**Światło z Twojego oblicza, Panie**” (Ps 44 [43], 4). Ci zaś, którzy uczestniczą w Bożym świetle, są nazywani na zmianę światłami (Flp 2, 15) i świecznikami.

Mówi dalej, że świeczniki są ze złota, aby wykazać cześć i doskonałość tych, którzy spełniają czyny godne otrzymać [w nagrodę] Boże światło.

„**A pośrodku tych siedmiu świeczników – mówi – jakoby Syn Człowieczy**”. Jeśli więc Pan obiecuje, że zamieszka i będzie się przechadzał z duszami, które Go przyjmą, jak nie ma być widziany pośrodku świeczników. Nazywa Synem Człowieczym Tego, który zbliżył się do nas tak, że przyjął postać sługi (Flp 2, 7).

Chrystus, który stał się owocem łona, wedle słowa Bożego Psalmisty (Ps 127 [126], 3), to znaczy łona Maryi zawsze dziewicy, która nie знаła dzieł ciała.

A ponieważ Maryja jest bytem ludzkim i naszą siostrą, Słowo Boże, zrodzone przez Nią dziewiczo wedle ciała, nazywa się słusznie nie Synem Człowieczym, ale jakoby Synem Człowieczym, ale także Bogiem i Panem wszystkich rzeczy i Emmanuelem.

Ta wizja pokazuje w różny sposób Jego stan poprzez Jego czyny. Przede wszystkim pokazuje Go w szatach kapłańskich: szata do stóp i pas są szatami kapłańskimi. Powiedział Mu bowiem Bóg Ojciec: „**Ty jesteś kapłanem na zawsze wedle porządku Melchizedeka**” (Ps 110 [109], 4).

Również apostoł nazywa Chrystusa „**Apostolem i najwyższym kapłanem**” (Hbr 3, 1), jako tego, który sprawuje kapłaństwo, ofiarując uznanie wiary w Niego, w Ojca i w Ducha. Owinięty jest w złoty pas: wedle prawa kapłani nosili kolorowy pas z sukna. Trzeba tu jednak podkreślić różnicę pomiędzy panem a sługą, między cieniem prawdy a prawdą istniejącą w [nowym Prawie] .

➤ Pseudo-Orygenes

Jam jest pierwszy i ostatni

Ten, kto otrzymał otwarcie Boskie wizje, rozumie, że Bóg Słowo jest Alfą, początkiem i przyczyną wszystkiego; pierwszym nie w czasie, ale co do czci, Jemu bowiem zaniesiono chwałę i cześć (Ap 5, 12).

Ponieważ przy dopełnieniu się wieków sprowadza koniec na to, czego dokonał, nazywa się Go Omegą. Pierwszym i Ostatnim, powtórzę, nie w czasie, ale jako sprowadzający początek i koniec; krańce alfabetu zostały wzięte jako początek i koniec, zawierając inne litery w środku.

Ale On, będąc z natury życiem, martwym stał się dla nas; rozwiązawszy pęta śmierci, jest żyjącym na wieki. Wyznajemy wprawdzie, że stał się martwy, ale nie stał się życiem, lecz im jest, jak stanowczo stwierdził: „**Żyjący stałem się martwy i oto jestem żyjący**”, tak że wprawdzie uległ dla jakiejś przyczyny stanowi martwoty, ale jednak określił siebie jako zawsze będącego życiem.

Kto nauczył się tego, wie, że te litery, alfa i omega, nie są zmysłowe, lecz że je pisze Duch Święty. On sam jest początkiem całego świata i końcem wszystkiego, jak rzekł sam Jan Teolog [Ewangelista]: „**Na początku było Słowo**” i „**Słowo ciałem się stało**” (J 1, 1.14); przez to, że się stał człowiekiem, koniec całego świata stał się zbawieniem .

➤ Św. Wiktoryn z Petowium

Podobny do Syna Człowieczego...

Co natomiast mówi: [„**i obróciwszy się, zobaczyłem siedem złotych świeczników i między siedmioma złotymi świecznikami podobnego do Syna Człowieczego**”], ...to mówi o podobnym po pokonaniu śmierci, kiedy wstąpi na niebiosy.

Zjednoczywszy owo ciało z duchem swej chwały, którą to moc przyjął od Ojca; mówi o „**jakby Synu Człowieczym przechadzającym się pomiędzy złotymi świecznikami**”, czyli pomiędzy Kościołami, jak mówi u Salomona: „**Między ścieżkami sprawiedliwych będą się przechadzać**” (Prz 8, 12).

Jego odwieczność i nieśmiertelność, źródło majestatu, pokazuje się jak biel na głowie: „**Głową zaś Chrystusa jest Bóg**” (1 Kor 11, 2).

➤ Dionizy BarSalibi

Syn Człowieczy

„**Byłem w duchu w Dniu Pańskim**”, to jest w niedzielę, którą nazywamy pierwszym dniem tygodnia; w tym bowiem dniu Pan zmartwychwstał z grobu, i Duch zstąpił na apostołów, i w którym zostało stworzone całe stworzenie, i w którym [powtórnie] przyjdzie Pan nasz...

„**Ujrzałem siedem, złotych świeczników**” – świecznikami nazywa Kościoły owych miast. Jak świecznik bowiem daje światło mieszkańcom domu, tak Kościoły oświecają nauką [Bożą] swoje ludy przebywające w grzechu.

„Syn Człowieczy”, to jest Słowo Boże, które ciałem się stało, nazywane jest tym imieniem wedle tego, kim Ono się stało. Bo choć był Bogiem, stał się człowiekiem, bez jakiegokolwiek zmiany.

Nazwany jest także Synem Człowieczym, bo był synem owego nowego człowieka, który istniał przed przestąpieniem przykazania, bo ciało i dusze, jakie posiadał Adam przed przestąpieniem Prawa, przyjęło Słowo przez swoje wcielenie.